CZĘŚĆ XXXVIII — № 71. ROK 19 — (1848.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, nadto we wszystkich Pocztowych urzędach w Cesarstwie i Królestwie.

Cena: *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 15 rubli. *Półroczna* 8 rub. srebrem.

WTOREK, 21 Września / 3 Października.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, 20 Września / 2 Października.

Przez rozkaz dzienny Cesarski z dnia 10 b. m. Jenerał-major *Lehmann 2*, liczący się w artyleryi, mianowany został Komendantem arsenału Kijowskiego.

— Przez rozkaz dzienny Cesarski z d. 13 b. m. liczący się w wojskach Depo, Jenerał-porucznik *Murawjew*, najłaskawiej mianowany Członkiem Rady Wojennej.

— Przez takiż Rozkaz dzienny z d. 14 b. m. Pułkownik Preobrażeńskiego pułku gwardyi *Holthoier*, mianowany adjutantem Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Xięcia Konstantyna Mikołajewicza.

— Przez rozkazy dzienne Cesarskie w Wydziale służby Cywilnej, 5 Września, Kurator Honorowy Szkół powiatu Słonimskiego, Podporucznik *Pusłowski*, mianowany Łowczym Honorowym gubernii Grodzieńskiej — 7 tegoż m. Dyrektor Wydziału dochodów niestałych w Kommisyi Rządowej Przychodów i Skarbu Królestwa Polskiego i Członek tejże Kommisyi, Radzca Stanu *Bobrowski*, podniesiony do rangi Rzeczywistego Radzcy Stanu, ze starszeństwem od 4 (16) Listopada 1836 roku — 8 tegoż m. Assesor Witebskiej Budowniczej Kommisyi, Assesor Kollegialny *Rodkiewicz*, podniesiony do rangi Radzcy Dworu za wysługę ustanowionych zakresów — Zostają zatwierdzeni, obrani na nowo przez szlachtę Marszałkami Powiatów: Czehryńskiego, Assesor Kollegialny *Borozdin*, Zwienigrodzkiego, Assesor Kollegialny *Protopopow*, Lipowieckiego, Sekretarz Gubern. *Przyłuski* i Berdyczewskiego, szlachcic *Morguniec*, oraz nowo-obrani Marszałkowie powiatów: Umańskiego, Sekretarz Gubernijalny hrabia *Moszczeński* i Wasilkowskiego, szlachcic *Rulikowski*. — Wykreślają się ze spisów zmarli: Architekt Gabinetu Cesarskiego Rzecz. Radzca Stanu *Stasow* i Radzcy Stanu: Wołyński gubernijalny Lustrator *Kirkor* i Radzca Grodzieńskiej Izby Skarbowej *Styczyński* — Urzędnik do szczególnych poleceń przy Ministrze Sekretarzu Stanu Król. Polskiego, Radzca Kolleg. *Politkowski*, za wysługę ustanowionego zakresu podniesiony do rangi Radzcy Stanu.

— Przez Reskrypt Cesarski z d. 30 Sierpnia Główny Zwierzchnik Rewelskiego portu i Rewelski Wojenny Gubernator, Admirał hrabia *Heyden*, miał sobie najłaskawiej nadane brylantowe znaki orderu Św. Alexandra Newskiego.

— Przez takież Reskrypta mianowani kawalerami orderów: Orła Białego, Członkowie Rady Admiralicyi, Vice-admirałowie *Plater* i *Suszczow 1* — Św. Włodzimierza 2 klassy, Dyrektor Departamentu Artylleryi morskiej, Jenerał-porucznik *Primo* — Św. Anny 1 klassy z koroną, Kontr-admirałowie: Członek Rady Intendentury floty Czarnomorskiej *Artiukow* i Inspektor klass korpusu kadetów morskich *Gorkowienko*. — Św. Anny 1 klassy, Kontradmirałowie, Komendant portów i flotylli Dunajskiej *Zacharin 1*, Dowodzca 3 brygady 4 dywizyi floty *Konotopcew* i Członek Audytoryatu Jeneralnego Marynarki *Iwanow 1*.

O CHOLERZE.

W PETERSBURGU: po 12 Września zostawało chorych 137 — w ciągu doby przybyło 12 — wyzdrowiało 16 — umarło 6 — po 13 Września pozostało chorych 127.

W ciągu doby przybyło 16 — wyzdrowiało 16 — umarło 6 — po 14 Września pozostało chorych 121.

W ciągu doby przybyło 3 — wyzdrowiało 9 — umarło 7 — po 15 Września pozostało chorych 180.

W ciągu doby przybyło 1 — wyzdrowiało 13 — umarło 1 — po 16 Września pozostało chorych 105.

W ciągu doby przybyło 13 — wyzdrowiało 5 — umarło 5 — po 17 Września pozostało chorych 108.

W ciągu doby przybyło 7 — wyzdrowiało 9 — umarło 9 — po 18 Września pozostało chorych 97.

W ciągu doby przybyło 13 — wyzdrowiało 8 — umarło 7 — po 19 Września pozostało chorych 95.

OGÓLNE WIADOMOŚCI O CHOLERZE.

W *Moskwie* od 31 Sierpnia po 6 Września, zachor. 44, umarło 14 — w powiatach od 29 Sierpnia po 5 Września zachor. 1,169 umarło 427.

W gub. *Mohylewskiej* od 26 Sierpnia po 2 Września zachor. 2,471 umarło 936.

W *Witebsku* od 17 po 24 Sierpnia zach. 8, um. 2 — w powiatach zachor. 4,120 umarło 890.

W *Rydze* od 20 po 27 tegoż m. zach. 125 um. 36 — W Dorpacie zach. 226, um. 50 — w powiatach zach. 141 um. 52. W ostatnich czasach cholera wtargnęła do miasta Walk i na wyspę Oesel.

W *Mitawie* od 27 Sierpnia po 3 Września zachor. 8, umarło 8 — w powiatach zachor. 156 umarło 56.

W gub. *Podolskiej* od 22 po 27 Sierpnia zach. 6,086 umarło 2,002.

W *Kijowie* od 24 po 31 tegoż m. zach. 155 um. 102 — w powiatach zachor. 795 umarło 274.

W *Żytomierzu* od 19 po 30 tegoż m. zachorowało 22 umarło 9 — w powiatach zachor. 10,778 umarło 4,703. Najwięcej w ostatnich czasach ucierpiały powiaty Rowieński, Włodzimirski, a szczególniej Żytomirski.

W *Mińsku* od 16 po 30 Sierpnia zach. 32, um. 19 — W Bobrujsku zachor. 365 um. 41 — w powiatach zachor. 4,550, umarło 1,065. Z powiatów najsilniejsza cholera była w Rzeczyckim i Nowogródzkim.

W *Wilnie* od 21 po 28 Sierpnia zach. 128 um. 39 — w powiatach zachor. 888 umarło 247.

W *Kownie* od 16 po 23 Sierpnia zach. 428 um. 134 — w powiatach zachor. 837 umarło 197.

W *Grodnie* od 23 po 30 Sierpnia zach. 325 um. 27 — w powiatach zachor. 528 umarło 184.

Nowodotknięte zostało miasto Białystok z powiatem.

12 Września 1848.

KRÓLESTWO POLSKIE.

W mieście Warszawie od dnia 3 (15) do 6 (18 Września r. b.) zachorowało 472, wyzdrowiało 195, umarło 187; a w ogóle, od czasu okazania się epidemii w tém mieście zachorowało osób 1,665, wyzdrowiało 545, umarło 629, pozostaje 491. W całém Królestwie, po tenże dzień, zachorowało 5,595, wyzdrowiało 2,240, umarło 2,041.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

NIEMCY.

Frankfurt, 21 Września. Minister Sprawiedliwości Cesarstwa P. Mohl wniosł wczora na Zgromadzenie Narodowe projekt prawa o środkach zabezpieczenia tegoż Zgromadzenia od gwałtów i obelg. Podług tego projektu wszelki gwałtowny czyn przeciw Zgromadzeniu i jego członkom będzie uważany za zdradę Stanu.

— Wyrokiem Arcyxięcia Wikaryusza ustanowiona została Rada wojenna dla sądzenia winnych ostatnich zaburzeń.

Pesth, 17 Wrześuia. Arcyxiąże Palatyn dziś wyjechał ztąd dla objęcia dowodztwa nad armiją.

— Nowa deputacya była posłana do Wiednia z prośbą o danie przez Sejm Austryacki posiłków przeciw Banowi Kroacyi; Sejm nie przyjął tej deputacyi.

— Na posiedzeniu ostatniém Izby Reprezentantów hrabia Bathyanyj złożył swój urząd pierwszego Ministra, z powodu że odpowiedź Cesarza nie była zaspokajająca, ale na jednomyślną prośbę Izby zgodził się pozostać. Dziś oznajmił imiona osób których wybrał sobie na kollegów w Ministerstwie.

Berlin, 22 Września. Ogłoszony został rozkaz gabinetowy Królewski, którym dymisye Ministrów zostały przyjęte i Gabinet złożony jak następuje: Prezesem Rady i Ministrem Wojny jenerał von Pfuel — Ministrem Spraw Wewnętrznych, pełniącym tymczasowo obowiązki Ministra Rolnictwa, P. Eichmann, Prezes naczelny prowincyi Reńskiej — Ministrem Skarbu, zarządzającym tymczasowo wydziałem Handlu, Przemysłu i Prac publicznych P. de Bonin, Prezes naczelny prowincyi Saskiej — Zarząd spraw Zagranicznych powierzony hrabi Dönhoff, który życzył sobie iżby jego mianowanie było tylko tymczasowe, a zarząd Sprawiedliwości, tymczasowo, podsekretarzowi Stanu P. Muller.

Berlin, 23 Września. Z nowo-dymisyonowanych Ministrów P. Auerswald, został mianowany Prezesem prowincyi Pruskiej, P. Hansemann, Naczelnikiem Banku Pruskiego, P. Maerker, Prezesem Trybunału w Halberstadt, P. Gierke, takimże Prezesem w Bromberg, a P. Kuhlwetter, Prezesem Rządu w Akwisgranie.

FRANCYA.

Paryż, 19 Września. Wczora Zgromadzenie Narodowe wróciło do rozpraw nad projektem Konstytucyi, którego artykuły 5, 6 i 7 zostały przyjęte. Poprawa P. Coquerel, który chciał iżby kara śmierci została zniesiona bezwarunkowo, odrzucona 496 głosami przeciw 216.

— Wczora wieczorem ukończone zostały wybory Deputowanych z Paryża. Wypadek jeszcze nie wiadomy. Słychać że Ludwik Bonaparte i P. Cabet zostali obrani. Paryż jest spokojny.

— W ostatnich rozprawach nad tyle głośném prawem do pracy, w duchu socyalistowskim mówił P. Billault, lecz mowa jego z miernym było słuchana interesem; przeciw-

nie P. Dufaure, w zbijaniu jego argumentów, zdaniem wielu gazet, wzniosł się do wysokości mowców pierwszorzędnych. Szczególniej w mowie P. Dufaure zauważano to miejsce, gdzie tak trafnie rozbierał stosunek Społeczeństwa do indywiduów, pod dwojakim względem *praw* i *obowiązków*. Dowiodł że ustanowienie i określenie praw, czyli należytości, usposabia tylko do zarozumienia i wymagań, kiedy przeciwnie, uczucie obowiązków, podnosi ludzi zobopolnie przez sympatyą i wzajemność. «Przytaczacie, rzekł P. Dufaure, przykład pierwotnego Christianizmu, który skruszył więzy niewolnictwa i zrównał ubogiego z bogatym. Ale jak tego Christianizm dokazał? czy kobiecie, niewolnikowi, ubogiemu, mówił o ich prawach? Nie; — mówił im tylko o ich powinnościach.» Po mówie P. Dufaure upadek roszczeń Komunizmu był już niewątpliwy.

Na témże posiedzeniu mówił P. de Lamartine, ale to było jedno z niefortunnych jego wystąpień. Sam dobrze nie wiedział czego chciał, albowiem, oświadczywszy z góry że będzie głosował przeciw wprowadzeniu wyrazów *prawo do pracy*, jął potém słabo walczyć za sprawą socyalistów, a skończył w przeciwnym prawie duchu. Minister Skarbu P. Goudchaux, mówił po nim i cyframi dowodził niepodobieństwa ziszczenia marzeń socyalistowskich.

Paryż, *20 Września*. Wczora Zgromadzenie Narodowe, ponawiając wybor swego Prezesa, obrała wielką większością dotychczasowego Prezesa P. Marrast. Reszta posiedzenia była zajęta rozprawami nad żądanym przez Ministrów kredytem 50 miljonów franków, na cel kolonizacyi w Algeryi, które zostały udzielone i nad 8 artykułem projektu Konstytucyi, który przyjęto po odrzuceniu wszystkich podawanych popraw.

— Dziś wieczorem ogłoszony został na Ratuszu obior Ludwika Bonaparte i PP. Fould i Raspail na reprezentantów Zgromadzenia Narodowego. Gazety z prowincyj donoszą że P. Bonaparte obrany też został w czterech innych Departamentach.

— Dziś Rząd odebrał depesze od admirała Baudin który żąda instrukcyj jak ma postąpić względem sił austryackich, które, według pewnych wiadomości, przybywają dla zajęcia Wenecyi.

— Przedwczorajszej nocy wybuchnęły rozruchy w Elbeuf z powodu nowo-przyjętego prawa o ograniczeniu dnia roboczego do 12 godzin. Musiano tam posłać co najśpieszniej bataljon pułku linijowego i bataljon gwardyi ruchomej.

—

Na przedwczorajszém posiedzeniu P. Piotr Leroux, znany socyalista, w długiej mowie rozwijał swoj wniosek o zniesieniu wszelkiej płacy Duchowieństwu. Wniosek ten odrzucono bez rozbioru prawie jednomyślnością. Na témże posiedzeniu P. de Montalembert, ze znanym talentem swoim obstawał za wolnością nauczania i wchodził w obszerne wywody o pożytkach powierzenia wychowania młodzi Duchowieństwu. Z mocą powstawał przeciw monopolium, które przywłaszczyła sobie świecka władza Narodowego Oświecenia czyli Uniwersytet, i rozkrzewienie doktryn komunistowskich, przypisywał temu wpływowi. Oceniając te doktryny w ich wewnętrznej naturze, P. de Montalembert tak je zdefiniował, że się zawierają w tych dwóch słowach: *używać* i *gardzić;* używać w potrzebie cudzego dobra, a gardzić wszelką władzą — przeciwnie, duch doktryny chrześciańskiej wyraża się temi dwoma słowami: *powściągać się* i *szanować*. Druga część mowy P. de Montalembert odłożona została na inne posiedzenie.

ANGLIJA.

Londyn, *18 Września*. Prezydent Rady Tajnej margrabia Lansdowne wyjechał do Irlandyi gdzie posiada obszerne dobra.

— Zapewniają w Londynie że P. Rothschild zawarł umowę z Rządem Hiszpańskim o pożyczenie temu Rządowi 4,000,000 realów.

— Spisy emigracyjne za rok 1846 pokazują że w tym roku liczba emigratów z Anglii wyniosła 129,851 osób.

Londyn, *20 Września*. Lord John Russell przybył do Balmoral Castle w Szkocyi dla widzenia się z Królową.

— W Irlandyi na pozor panuje spokojność, wszakże władze czuwają pilnie gdyż wiele jest w kraju żywiołów powstania które za pierwszém zdarzeniem może się ponowić.

WŁOCHY.

Monitor Paryski pisze: «Niektóre gazety twierdzą że marszałek Radetzky nie zgodził się na przedłużenie rozejmu. Tak nie jest; marszałek odpowiedział że co do tego przedłużenia odniosł się do Wiednia, a tymczasem zachowa rozejm de facto i nie wypowie upłynienia terminu, jeżeli zaatakowanym nie będzie.

— Odebrano w Tulonie następne wiadomości z Neapolu, z d. 10 Września: «Depesza telegraficzna z Messyny, 9 Września, odebrana przez Rząd donosi, że ogień który pożerał jeszcze pewne kwartały miasta został ugaszony, porządek przywrócony, osoby i własności zabezpieczone. Meluzza poddał się prawemu Rządowi.»

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOSCI.

PARYŻ, *21 Września*. Trzej deputowani obrani na Zgromadzenie Narodowe mieli następną liczbę głosów: Ludwik Bonaparte 110,752, Achilles Fould 78,891, Raspail 66,963 — Jedna gazeta twierdzi z pewnością że rozejm między Austryą i Sardyniją przedłużony został na miesiąc jeden — Donoszą z Ankony że flota sardyńska przybyła tam 9 Września ze 2000 ludzi, którzy składali garnizon Piemontski w Wenecyi.

NEAPOL, *11 Września*. Spokojność panuje w naszém mieście; — odebrano to doniesienie że flota Królewska, po wzięciu Messyny, odpłynęła ztamtąd ku południowi.

MADRYT, *15 Września*. Rząd przedsiębierze nadzwyczajne środki ostrożności w stolicy; wszakże powszechność

nic dotąd nie wie zkąd grozi to niebezpieczeństwo, którego się obawiają.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

LITERATURA.

ZAMEK KRAKOWSKI,

ROMANS HISTORYCZNY.

PRZEZ

AUTORA "LISTOPADA."

Tom III.

VI.

Dziedziniec pałacu Xięcia Siedmiogrodzkiego był napełniony widzami, oczekiwano przybycia poselstwa polskiego przed oblicze panującego. W narodzie walczyły na przemian uczucia żalu, że wkrótce ulubionego władzcę utracą, dumnej radości, że trzy narody — połączyły się w jednomyślnej woli dla powierzenia swoich losów ich Xiążęciu. Gmin Siedmiogrodu — szczera krew Słowiańska, cieszył się z tego połączenia swojego z pobratymczemi narodami pod berłem wspólnego pana. A szlachta, lubo z pochodzenia magjarskiego, słowianom obcego, podzielała radość powszechną, widząc w wyniesieniu swojego Xięcia, rękojmię niezawisłości Siedmiogrodzu od jarzma czy Rakuzkiego, czy Bissurmańskiego. Tém więcej, że obcowanie z Polakami znajdującymi się na dworze Hermansztadzkim, dało jej wysokie wyobrażenie o waleczności i obyczajach nowych poddanych jej pana, wyobrażenie, które jeszcze wzrosło w dniu wczorajszym, kiedy z rozkazu Stefana wyżsi urzędnicy, magnaci i dygnitarze, tak duchowni jako i świeccy, przyszli powitać poselstwo u Xięcia Kardynała. Pan Zamojski już był im znany osobiście, i ich przedstawiał swoim kolegom, ale wysokie światło Kardynała, powaga Xięcia Wiśniowieckiego, wojownicza rubaszność Generała Ziem Podolskich, i grzeczność Pana Rostworowskiego; niemniej gładkość i starowne wychowanie szlachty która im assystowała, do reszty ich zniewoliła.

Przybyli nakoniec posłowie w karetach dworskich, glejtowani ussarzami skrzydlatymi Xięcia Kardynała, dworzanami posłów, i oddziałem straży Xiążęcej. Przybycie posłów powitane było hukiem dział pałacowych. Karety stanęły przed krużgankiem pałacu, gdzie Xiąże Prałat Rzymski Batory, i Pan Bekiesz, Wielki Koniuszy, otworzyli karetę w której siedział Kardynał, i podali mu ręce, żeby go przez stopnie przeprowadzić. Za Kardynałem i inni posłowie stanęli w podwoi, na progu których zostali powitani od dworu Xiążęcego, który ich przeprowadzał przez schody prowadzące do sali audiencionalnej. Ussarze i inna szlachta Polska, pozsiadali z koni, i wszyscy wtłoczyli się, za posłami, do sali, gdzie Stefan Batory ich oczekiwał. Xiąże Kardynał miał rzecz do Króla w języku łacińskim, w imieniu Duchowieństwa i Senatu, i podał mu pacta conventa do podpisu. A Pan Jan Zamojski w tymże języku przemówił do niego w imieniu stanu rycerskiego. W mowie swojej krótko wyłuszczył prawo polityczne narodu, który powołał Xięcia do najwyższej władzy, powołał nie większością głosów, ale jednomyślnością, tak drogą słowiańskim plemionom, a której nieomylność okazała się w tém, że wsród tylu ubiegających się potężnych monarchów o naszą koronę, do niego skłoniła wszystkich serca.

Stefan Batory odpowiedział krótkiemi słowy, że dziękuje narodowi za ufność którą jego zaszczyca, że niczego niezaniedba ażeby się okazać jej godnym. A co do paktów konwentów, że nawzajem tyle ma ufności w narodzie Polskim i w tych co w jego imieniu te pakta układali, że bez ich czytania je podpisze, w przekonaniu iż muszą być dobre, i że jeżeli je poźniej odczyta, to jedynie dla tego, żeby je dopełniać. I w samej rzeczy przyjął pakta z rąk Xięcia Kardynała, i bez wahania je podpisał.

Jak oddał podpisane pakta Kardynałowi, ten obracając się do kolegów i do zgromadzonej szlachty Polskiej wyrzekł głośno:

"Oto jest Pan wasz, Stefan, z Bożej łaski Król Polski, Wielki Xiąże Litewski, czy który z was ma co przeciwko niemu?"

Na te słowa, posłowie padli do nóg Królowi, a za nimi szlachta, i wszyscy jednomyślnie wykrzyknęli, "Vivat in aeternum Stephanus Rex noster?" Król niemógł łez wstrzymać, na widok tego samorzutnego dowodu wierności i uniesienia pierwszych swoich poddanych których widział.

Po odbytej audencji Król posłów przywołał do swojego gabinetu, i z nimi pracował do wieczora: obiadem tylko przerwali prace. Zasięgał wiadomości o stanie kraju, o jego skarbie, o sile zbrojnej, o środkach jakich-by można użyć dla pomnożenia jednego i drugiego. Pan Zamojski wszystko przed nim objaśniał.

"Tego utaić nie można, Najjaśniejszy Panie," rzekł do niego, "że w Skarbie same pustki, i że chorągwie źle są pokryte. Ale że są znaczne dobra stołowe, zupy solne i miasta bogate, jako Ryga, Gdańsk i inne, co wszystko może przysporzyć środki dostateczne do opatrzenia skarbu publicznego; a nadewszystko zamożna szlachta, której dostatki zawsze są gotowe na potrzeby kraju, byle ten co ich zażąda, umiał jej ufność uzyskać. Nasze wojsko komputowe nieco zdrobniało, ale bardzo łatwo na stopie wojennej postawione być może, bez domagania się od Sejmu podatków, a tylko baczeniem ażeby starostowie dopełniali swoich obowiązków. Nadto Rzeczpospolita w Pospolitém Ruszeniu stanu rycerskiego znajduje potężny zasób do prowadzenia wojny, czy zaczepnej, czy odpornej, bo każdy szlachcic jest żołnierzem bitnym, a jeszcze Najjaśniejszy Panie, masz środek

dotąd zaniedbany, a który w ręku Waszej Królewskiej Mości może stać się wielce potężnym."

Król.

"Jakiż to środek?"

Zamojski.

"Wasza Królewska Mość nie tylko jesteś Królem Polskim, ale jeszcze jesteś władzcą, od Polski obszerniejszej Rusi. Między słowiańskiémi narodami Rusini szczególnie się odznaczają wytrwałością w wojnie i wiernością dla swoich panów w pokoju. Nic łatwiejszego jak mieć sześćdziesiąt tysięcy kozaków za zawołanie, a z takowym posiłkiem nie wiem czego by nasze rycerstwo nie dokazało."

Humiecki.

"Ma słuszność Pan Zamojski. Kto ma Ukraińskich kozaków, na jakie sto djabłów temu z takim kosztem sprowadzać alabardników i rajtarów z Niemiec. Wasza Królewska Mość niech mnie o nich zapyta, bo od więcej lat trzydziestu, trzymając straż od granic tureckich, niema żołnierza Rzeczypospolitej, którego bym nie znał na pamięć. Na ostatniej wojnie tureckiej miałem cztery pułki kozackie, — daj Boże do śmierci takich chłopców, bo to się bije po swojemu, nigdy nie śpi i nikomu też spać nie daje. Bywało, jak to się wyprosi żeby ich puścić na wędrówkę, i tydzień i drugi przeminie, a o nich i nie słychać. Człowiek ma ich za przepadłych, aż pokazują się i ciągną powrozem Turków co nie miara, a tak się obłowią, że bazarnice dają potem swoim córkom posagi, jakby jakie obywatelki. Bo kozak materye i klejnoty tureckie przepędza na gorzałkę, jak szlachcic żyto, i częstuje czy Polaka, czy Litwina, czy kto mu się popadnie. Bejram w obozie póki się nie wyszastają, a potém sami się znowu napierają, żeby ich wypuścić z obozu. Z kozaków zawsze miałem pociechę. Bo to konie ich, na oko pięciu szelągów niewarte, chude, nikłe, kłapouche, ze stérczącym grzbietem, ale cnotliwe, że kiedy pójdzie cwałem, strzała ich nie dopędzi. Kozak cały dzień na nim harcuje, a o sednie tak dobrze jak nie słychać. Ja nimi zawsze ćwikałem w oczy towarzyszom kawaleryi narodowej."

Zamojski.

"Oni wybierają swoich hetmanów, nie jeden z naszych panów był przez nich wybranym. Hetmanili im Xiążęta Wiśniowieccy i Zbarazcy, a nawet Pan Lanckoroński, lubo z czystego rodu polskiego. Niedawno był hetmanem u nich Pan Samuel Zborowski, bawiący ninie na dworze Waszej Królewskiej Mości. Jeno że kozacy, nie doczekawszy się jego powrótu, jakiegoś ze swoich obrali na jego miejscu. Ma to być prosty kozak, ale roztropny, wtrawiony do naszego rzemiosła i człowiek wielkiej wiary, czegoż więcej potrzeba! Nie będzie trudno Waszej Królewskiej Mości ten narod przywiązać do siebie. Ma Korona, ma Litwa swoich hetmanów, dla czegoż by Ruś nie miała go także, uznanego przez Sejm."

Xiąże Wiśniowiecki.

"Nie dla tego to mówię że jestem Rusinem, ale odzywam się jako wierna rada Waszej Królewskiej Mości, i śmiem jej przełożyć, że narod Ruski, obszerniejszy w przestrzeni swojej od Polskiego i Litewskiego, a w niczém im nie ustępujący, przecie jest dotąd pozbawionym tych przywilejów, któremi tamte prowincye się cieszą, dotąd byliśmy zaniedbani. Królowie Polscy, poprzednicy Waszej Królewskiej Mości, przenieśli stolicę państwa z Gniezna do Krakowa, a Jagiellończykowie często w Wilnie przemieszkiwali, tak wszystkie prowincye nasze z kolei miały szczęście posiadać w łonie swojém swoich panów. Jedna tylko nieszczęśliwa nasza Ruś, tak dobrze jak nieobeznana z obliczem swoich panujących."

Zamojski.

"Każde miejsce, w którém Król przebywa, staje się stolicą Rzeczypospolitej. Jest to obyczaj zachodni przywiązywać mieszkanie Królewskie do jakiegoś szczególnego miasta, ale my, chwała Bogu, tego obyczaju nie mamy. W każdém województwie; w każdym powiecie nasi Królowie znajdują dwór na ich usługi gotowy. Zygmunt August nie w Krakowie, ale w Knyszynie dni swoje skończył. I nasz Król terazniejszy nie da się przykuć do Krakowa, ale oboz będzie jego istotną stolicą, bo nie zanosi się na to, żeby Rzeczpospolita miała się cieszyć długim pokojem.»"

Król.

"To co mówicie o kozakach, zgadza się z mojém przekonaniem. Kiedy jeszcze nie mogłem mieć nadziei zostać waszym Królem, jakby jakiém przeczuciem wielce się zajmowałem tém wszystkiém, co się tyczy tego osobliwszego rycerstwa. Zasiągałem niejednokrotnie o nim wiadomości od Pana Samuela Zborowskiego, który mu świeżo hetmanił, a szczególnie od Pana Mroczka, który się wtajemniczył do wszystkich jego ustaw i obyczajów. Pojutrze trzeba nam wyruszyć do Krakowa, — u mnie wszystko w pogotowiu. Dwa tysiące hajduków, stosownie do *pactów conventów*, wyprawione będą do Polski. Trzeba nam myśleć o jak najrychlejszej koronacyi, o uroczystości małżeńskiej z Królewną Anną, którą mnie na żonę przeznaczacie, a potem tak wystąpimy w pole, żebyśmy się nie powstydzili. Niech-no się lepiej obeznam z wami w Krakowie, — mam w Bogu nadzieję że nie będziecie żałowali waszego wyboru. Po koronacyi, da Bóg doczekać, dążyć będziemy ku Inflantom, ale rzemiennym dyszlem, bo obrócę drogę na Kijów, żeby się poznać z Rusinami i urządzić ich hetmaństwo. A do was należy wpływać na Sejm, którego ufność umieliście pozyskać, żeby mi nie bruzdził, żeby w łonie swojém nie rozsiewał kłótni, a tylko miał na celu powszechne dobro."

Zamojski.

"Bądź pewnym, Miłościwy Panie, że nie jesteśmy tak skłonni do swawoli, jak nam to zarzucają postronni, kiedyśmy ciebie wybrali Królem. Bo wiemy dobrze że nie je-

steś z takich, którego rozkazy lekce-ważonemi być mogą. Pochlebiam sobie, że tak umiałem pojąć duszę Waszej Królewskiej Mości, iż gotów jestem przysiądz, że wszystkie trzy narody, składające naszą Rzeczpospolitę, nie tylko że nigdy opierać się nie będą twojej woli, ale będą się starali ją przeniknąć, żeby jej ogłoszenie uprzedzić.

KRÓL.

"Przyjmuję tę dobrą wróżbę, Mości Panie Zamojski, z ust waszych, bo wiem, że nikt lepiej nie zna waszej szlachty. I cóż ja żądać mogę co by nie było z jej dobrém. Wszakże dla siebie nic niewyniosę z waszej Rzeczypospolitej. Dzieci mieć nie będę, mój spadkobierca jest w stanie duchownym, a na nim kończy się ród Batorych. Na Króla elekcyjnego nie mogliście znaleść dogodniejszego odemnie. Bo nie mam krwi, dla której korzyści, korzyści Rzeczypospolitej chciałbym poświęcać."

PAN HUMIECKI.

"To prawda, Najjaśniejszy Panie; jak się do nas przeniesiesz, to nietylko z powinności, ale z własnej ochoty musisz zostać Polakiem, bo niezostawujesz na Siedmiogrodzu nic takiego, co byś mógł żałować. A przyszła nasza Królowa, ostatni potomek naszych Jagiełłów, chociaż nie w pierwszej młodości, ale tak zacna, tak mądra, tak bogobojna, że właśnie stworzona na dozgonnego przyjaciela Waszej Królewskiej Mości. Królowi, nawet wodzowi wojska, młoda i piękna żona, tak potrzebna jak szydło w worku. Człowiek rad prędko wojnę skończyć, żeby się z żoną nakochać, a tu czasem i trzy i więcej lat trzeba dotrwać. Ot zaraz i tęsknota napada; a co wart nie dopiero wódz ale żołnierz, kiedy u niego w sercu zamiast odwagi tęsknota, bo jedno i drugie trudno pogodzić. Albo to ja przez to nieprzechodził. Moja żona, był to cud piękności; niech powie Xiąże Wojewoda Kijowski, który, jak się porachujemy, to może przyzna że on odemnie parę laty starszy. A była Xiężniczką Zbaraską z domu. Owoż tedy, kiedy człowiekowi wypadało prowadzić za sobą swoich na bissurmana, jak zaczną grać samopały, a świstać strzały, to człowiek o siebie się nie boi, a broń Boże! Ale jakie pokusy djabeł na niego obmyśla: oto szepce mu do ucha: jak ciebie ubiją, jakże twoja żona rozpaczać będzie. Bywało się żegnam, ledwo nie obydwoma rękoma, a tej myśli odpędzić nie mogę: aż złości biorą. I co wart wódz który myśli o czém inném niż o tém co ma przed oczami. Nieraz pomyślałem sobie: a czemuż ja baby nie pojąłem! nie siedziała by mi ciągle w głowie, ani bym tęsknił za domem. To też kiedy ją straciłem, dwa lata z nią przeżywszy, omal nie wstąpiłem do klasztoru z rozpaczy, ale przyjaciele jakoś to mi wyperswadowali, a nawet nieboszczyk Xiąże Prymas Gamrat, wyraźnie mi powiedział że moje powołanie nie od Ducha Swiętego, tylko zwyczajnie at sobie, a więc zakon nie będzie miał ze mnie pociechy, i jak wilk do lasu, człowiek do wojennego swojego rzemiosla powrócił. Mnie był smutek w sercu, i dotąd trwa, ale Rzeczypospolitej było wesoło, bo nigdy lepiej mojej powinności niedopełniałem. Rad byłem na placu bitwy poledz, a Najjaśniejszy Pan, jako sam doświadczony żołnierz, wiesz najlepiej, że jedyny sposób być panem cudzego życia, swoje własne nie ważyć. Poki żona żyła, różnie bywało, ale odkąd Bóg ją do siebie przywołał, zawsze mi szło pomyślnie z Bissurmanem. W moich Czarnokozincach wyniosł się zamek, że w nim i Waszą Królewską Mość nie powstydził bym się przyjmować, a ręka chrześciońska ani jednej cegiełki się nie dotknęła. Wszystko to robota jeńców Tureckich i Tatarskich dla których chleba i baraniny nie żałowałem, bo go darmo nie jedli. To kiedy moja żałoba się skończyła, a na jakie parę tygodni wyjadę z granicy do Krakowa, ażeby z czasem Król nie zapomniał jak téż wyglądam, to Wojewodziny i nie Wojewodziny, Kasztelanowe i nie Kasztelanowe, podsuwają mnie swoje córki; każdaby rada nazwać mnie swoim zięciem, i widzieć córkę Generałową Ziem Podolskich, dającą rozkazy licznej czeladzi, między ścianami obitemi makatami Tureckiemi, na które ani szeląg z ziemskich przychodów się nie wydał; i wjeżdżającą do stolicy w poszóstnej kolasie, ciągniętej przez konie które by zawstydziły nie tylko konie Cesarza Rzymskiego, ale może i Ojca Swiętego. Bo trzeba wiedzieć że moje domorosłe koniki są takie, że na nich się świat kończy. Żeby Bogu się podobało coś piękniejszego i poczciwszego stworzyć, to już nie będzie koń, będzie coś innego. Otoż nasze panie tak dla mnie grzeczne, tak się przymilają, że kto inny by sobie pancerza niedobrał dla ochronienia serca, tylko że od śmierci mojej żony, moje serce już przestało być mięsistem. Wszakże to człowiek ma siódmy krzyżyk a jeszcze mu pokoju nie dają. Niech powie Xiąże Wojewoda Wołyński, jak jedna wysoka dygnitarzowa, młoda i piękna wdowa, brała mnie w obróty na pokojach Króla Henzyka; jak ona mi to dowodziła że przykro umierającemu nie mieć dzieci, co by mu powieki zamknęły. A ja na to: A, Mościa Dobrodziko, na co te dzieci, kiedy może tak Bóg zrządzi że smigownica jeszcze lepiej je zamknie. I to szczerze jej powiedziałem, ja się więcej obawiam podagry niż kuli, bo widziałem jak nieboszczyk Xiąże Prymas krzyczał kiedy na niego nacierała, to trochę gorsza sprawa niż śmigownica. Bogu dzięki, tych chorobek nie znam, a jednak co tydzień się spowiadam, żeby zawsze być gotowym na Boskie zawołanie. Owoż tedy, Najjaśniejszy Panie, że, kiedy jest Król, musi być Królowa, nic dogodniejszego nie może być dla Waszej Królewskiej Mości, jak to, że sejmujące stany przeznaczyły mu na żonę Miłościwą Annę, Królowę naszą, bo to...."

"A tak," przerwał Król, poruszając brwiami, co było u niego oznaką, że niecierpliwie słucha co mu mówią. Ale wkrótce łagodny usmiech zabłysnął na jego ustach, i rzekł do starego gawędy: "Dobrze mówisz, Panie Generale Ziem Podolskich, bo wiele doświadczyłeś. Da Bóg, że wkrótce będziemy razem tam gdzie smigownice i samopały buczą.

Jest to muzyka dla naszych tańców.... Ale co to jest, że Pan Samuel Zborowski nie pokazał się między tymi co mnie raczyli powitać?"

Pan Jan Zborowski.

"Mój brat, Najjaśniejszy Panie, nieśmiał się pokazać na tym uroczystym akcie, bo na nim cięży wyrok, jednak nie ze wszech miar nieprzyjaźny, kiedy dał mu szczęście być poznanym od Waszej Królewskiej Mości, a nawet pozyskać pewne jego względy." *(Dok. nast.)*

ROZMAITOŚCI.

RZECZY PETERBURSKIE.

(List na prowincyą.)

....de omnibus rebus...

CIĄG I.

«Ochłonąwszy nieco z przemożnych czasowych preokupacyj, mogę nakoniec zabrać się do peryodycznego zdania tobie sprawy o kończącej się porze roku.

Ile to rzeczy i jakich, zaszło w Europie od ostatnich pięciu miesięcy! Nie nam feljetonistóm, ale historykom należy się prawo kreślenia tego największego i najstraszliwszego z obrazów spółczesnych. To tylko powiem, że okropne wstrząśnienia, w których jakby w bolach porodzenia miota się Zachod i Południe, nie mogły nie wpłynąć w sposób przyjaźny na usposobienie umysłów, na *humor* Petersburga. Przez mimowolne porównanie każdy doświadczył w sobie uczucia pewnej błogości, bezpieczeństwa, cóś w rodzaju tego, czego się doznaje w zaciszu domowém, przysłuchując się poświstom zewnątrz szalejącej burzy. Każdy winszował sobie, że podczas tej walki wysforowanych żywiołów, znajduje się zasłonionym tarczą potęgi niezłomnej, bo opartej na prawdziwych zasadach porządku i trwałości.

Ten stan błogości zakłócony wszakże został wtargnieniem Plagi, której Opatrzność w niezbadanych mądrości swej celach, dopuszcza odbywać zgubny pochod po świecie i dziesiątkować plemię człowiecze. Dzięki Bogu, możemy już mówić o Cholerze, jak o czémś przeszłém, jak o chmurze piorunowej, która się przemknęła ponad głowami naszemi i tylko bladą błyskawicą świadczy jeszcze o swej na widnokręgu obecności. Ale co to było! niepodobna wspomnieć bez zgrozy o tych chwilach, kiedy nikt nie był pewnym kilku godzin życia, bo cholera tą razą nieoszczędzała nikogo: ani starość sędziwa, ani niemowlęctwo, ani nawet stan brzemienności, który sama Natura otacza tak troskliwą pieczą, niebyły ochroną od klęski. A widok miasta w ciągu najgorszych iygodni! Cugi pogrzebowe dążące we wszystkich kierunkach ku miejscom wiecznego spoczynku, uboższe trumny, krzyżujące się ledwo że nie na każdym kroku, chorzy, z obliczami hypokratycznemi, odwożeni do szpitalów, codzień wzrastająca liczba osób w żałobném odzieniu, przerażenie na wszystkich twarzach, podejrzliwa a groźna postawa ludu, który w prostocie swojej nie mógł inaczej pojąć klęski jak przez umyślne trucie ludzi przez ludzi — wszystko to składało obraz, napełniający serce uczuciem wyraźnej kary Bożej. Oby to uczucie, dziś już tylko we wspomnieniu pozostałe, poszło na pożytek duszny tych, którzy ocaleli!

Kiedy naukowa Medycyna nie stanęła na niczém pewném w wyrozumieniu źródła i istoty Cholery, czemużby nam, profanom, nie było wolno roić sobie hypotez o tym przedmiocie, naturalnie bez żadnej pretensyi ażeby w nie wierzono. Muszę ci udzielić moje wnioski, zresztą oparte na obserwacyach, urzędowie podanych do powszechnej wiadomości.

Cholera, podług niektórych, jest zjawiskiem kosmiczném, to jest skutkiem czegoś takiego, co obchodzi cały nasz system planetarny, a przynajmniej naszę kulę ziemską, z jej atmosferą. Może to być zbytek lub niedostatek którejś z istot promienistych, albo raczej natężenie lub zwolnienie, z przyczyn niewiadomych, ich sposobu działania. To mniemanie nie trafia do mojego przekonania, albowiem nierozumiem jak przyczyna tak bardzo ogólna, sprawiałaby skutki ograniczające się miejscem i czasem. Przyczyna kosmiczna, powinnaby działać jednoczasowie na całą kulę ziemską i sprawiać cholerę wszędzie i o jednejże epoce. Przeciwnie widzimy że się ona posuwa w jednym jakimś kierunku i, nawet dość powolnie (z Kaukazu do Petersburga pełzła dwa lata). Zdaje mi się więc że trzeba szukać innej przyczyny i to bardziej ziemskiej, mniej promienistej i nadobłokowej, zwłaszcza gdy pilne obserwacye nie potwierdziły mniemanego zmniejszania się pierwiastku elektro - magnetycznego. (Tygodnik, № 57).

Cholera posuwa się nie lądowemi drogami komunikacyj ale wodnemi, mianowicie *rzekami*, i to bez względu na kierunek ich biegu, zarówno z wodą jak i w górę. Fakt ten zdaje mi się być wiele znaczącym. Dodajmy, że tam gdzie niemasz rzeki, cholera prawie nie jest znaną, jak to dało się w ostatnich czasach widzieć na kilku okolicach Petersburga. Nadto w czasie cholery uważano szczególny stan w rybach rzecznych — stan ospałości i prawie odrętwienia. Widziano też powszechnie, że po wyjęciu z wody ryby w jednej chwili umierały, bez tych gwałtownych ruchów, które zwykle towarzyszą ich konaniu na wielkiem powietrzu. Nakoniec sama Medycyna każe się wystrzegać wody surowej, a gdy w Petersburgu niemasz innej wody jak rzeczna, zakaz ten więc do *rzek* się stosował. Że cholera niema nic wspólnego z powietrzem, przynajmniej że szerzenie się jej wcale nie zależy od kierunku prądów powietrznych, stanowczo tego dowodzi, iż wtargnęła do Peterburga właśnie w czasie panowania ciągłych i bardzo silnych wiatrów, przeciwnych jej pochodowi. Gdy więc nie mogą być dopuszczone przyczyny telluryczno - kosmiczne, ani atmosferyczne, ani wprost miazmatyczne, (bo lądowemi drogami nie postępuje), pozostaje jedno tylko vehculum

cholery i nim są *rzeki*. W rzekach więc trzeba szukać pierwiastku cholerycznego — ale jaki to jest pierwiastek?

W żadnym razie nie może to być nic takiego, co działa szybko i jednorazowie, bo widocznie rozchodzenie się cholery rzekami potrzebuje czasu i nawet znacznego. Musi to więc być cóś, co będąc zaniesione do rzeki, mnoży się w niej, ogarnia stopniowo coraz większą przestrzeń i rozchodzi się po rozgałęzieniach. Taki sposób postępowania był widocznym podczas obecnej cholery w Petersburgu, gdzie Newa rozdziela się na ujść kilka, nad którémi leżą rozmaite części miasta i okoliczne osady. Naprzod cholera zjawiła się na batach przybyłych z kanału Ladogskiego na wielką Newę. Ztamtąd zaraz poszła po kwartałach położonych nad Fontanką, rzeką najpierwej w mieście z Newy wypływającą. Jednoczasowie posuwała się po wielkiej Newie, a nieco pozniej przeszła do małej Newy, znacznie pożniej do Newki, a na samym dopiero końcu do małej Newki, która jest ostatniem, najbardziej północném ujściem Newy, gdzie leży część miasta zwana Wyborgską i osady Nowa i Stara Derewnia. Fakt ten powszechnie był tu uważaoy i kiedy cholera zaczęła ustawać ponad wielką Newą, a grasować nad dalszemi ujściami, głos ludu był, że *Cholera przeniosła się na wyspy*.

Czegoż dowodzi taki sposób postępowania? przypuściwszy (jak się najwłaściwszém zdaje) pierwiastek choleryczny w wodzie rzecznej, najbliższem jest przejście od tego przypuszczenia do wniosku, że pierwiastek ten może się zawierać w szczególnego rodzaju żyjątkach, drobnowidzowych, a może i nagiemu oku widzialnych, które płodzą się w rzekach i potrzebują czasu do rozejścia się po nich a oraz mogą być przenoszone z jednych wód do drugich środkami komunikacyj, za pomocą samychże ludzi. Tym to żyjątkom możnaby przypisać stan choroby ryb, płazów, pijawek, *etc.* podczas cholery. Tu przytoczę fakt który widziałem. W jednej z New, gdzie woda bywa zwykle tak czysta, złowiono na wędkę kilkanaście drobnych kolących rybek z rodzaju *Gobio*, i przyniesiono je żyjące w naczyniu z wodą. Na pierwsze wejrzenie rybki te nie przedstawiały nic szczególnego, ale gdy woda była zostawiona czas jakiś na słońcu, rybki okazały się być literalnie okrytemi jakimś drobniutkim owadem, płaskim, pierzastym, postaci potwornej, który się od nich oddzielał i w tysiącznych kierunkach szybko krążył po naczyniu. Niebyło ktoby zam powiedział co to są za stworzenia, i czy są znane naturalistom z urzędu, ale to mogę zapewnić, że nikt z patrzących nigdy podobnych nie widział, a byli pomiędzy nami zapaleni wędkarze.

Wprawdzie w samym Tygodniku było ogłoszono, że obserwacye podczas ostatniej cholery czynione, nie okazały żadnych niezwykłych istot organicznych w wodzie. Ale miły Boże, cóż to są nasze obserwacye? cóś tak ograniczonego, warunkowego.... nadto same te postrzegania są jeszcze zbyt świeże i w małej ilości, trzebaby ich dokonać wiele i po wielu miejscowościach, żeby stanowczo ten szczegół przedmiotu osądzić (*).

Wiém, zarzucić mi też można, iż cholera w większej części miejscowości, zjawiała się bezpośrednio po przybyciu z miejsc cholerycznych jakiegokolwiek podróżnego, który zachorował i najczęściej umarł. Ten fakt nie zdaje mi się obalać mojej hypotezy; bo ja mówię tylko o główném źrodle epidemicznego pierwiastku, nie zaś o wszystkich drogach jego rozchodzenia się. Wiadomo że jady pierwiastkowo roślinne, albo miazmata powietrzne, mogą być pochłaniane, assymilowane i tak wyrabiane przez organizm zwierzęcy, że się już potém przenosić z miejsca na miejsce wraz z indywiduami, i od nich innym udzielać mogą. Zresztą nie myślę obstawać za moją hypotezą, ale mnieman że w dzisiejszym stanie nauki o cholerze, nie jest ona ani trochę gorsza od innych i podaję ją tylko jako jedną cegiełkę do budowy ogromnego gmachu domysłów o tej epidemii.

«Lato dotrzymało swego postanowienia nie zawitać do nas w tym roku. Ledwo trzy lub cztery dni było po letniemu ciepłych; a pomimo prawie codziennych ulewnych deszczów, ledwo dwa czy trzy razy grzmot był słyszany. Mieszkańcy willi nie wstydzili się przez całe lato przepalać w piecach.

Podzielam zdanie tych co mniemają że jak nasza kula ziemska tak i cały systemat słoneczny ma swoje cztery pory roku, które naturalnie trwają przez dłuższe peryody, a te peryody są, zdami się, po lat siedm. Podług tego domniemania bylibyśmy teraz w jesieni jeżeli nie w zimie naszego universum. *(D. c. n.)*

UWIADOMIENIE.

(*) Na osłabienie argumentu wynikającego z pomienionych obserwacyj możemy przytoczyć, że czytaliśmy artykuł przysłany do Tygodnika z Wilna; korespondent donosi, iż w rzecznej wodzie, na początku tegorocznego lata, odkrył za pomocą drobnowidza, żyjątka szczególnej postaci, nigdy dawniej nie widziane.

Позволяется печатать. 20 Сентября 1848 года. *Ценсоръ И. Срезневскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.